

GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty po południu.

Prenumerata wynosi: Rocznie Rb. 2 kop. 80. Półrocznie Rb. 1 k. 40. Kwartalnie Kop. 70. Miesięcznie Kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie Rb. 4. Półrocznie Rb. 2. Kwartalnie Rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „**Gazety Pabjanickiej**”, ul. Ś-go Rocha № 23. **Księgarnie miejscowe** oraz Kantory pism **p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.**

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem przed tekstem 30 kop. 1 wiersz petitem za tekstem 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Ogłoszenia drobne za wyraz 3 k. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcyi i Administracji: Pabjanice, ul. Ś-go Rocha 23.

Cena numeru pojedynczego 3 kop.

Za odosłanie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redaktor przyjmuje od 11—1 i od 5—8. W święta redakcyja otwarta od 12—2.

LOKAL Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześcijan

w Pabjanicach

PRZENIESIONY ZOSTAŁ

do domu W-go Kruschego ul. Zamkowa 29 I piętro.

Lekarz-Dentysta

J. SZAPOCZNIK

SPECJALNOŚĆ: technika złota i chirurgia dentystyczna. Przyjmuje, 10-2 i 4-7.

Pabjanice, Zamkowa 16, (II piętro).

KASA

Pabjanickiego Rzemieślniczego

Towarzystwa

Pożyczkowo-Oszczędnościowego

przeniesiona została

do domu W-go Kruschego

ulica Zamkowa № 29.

pierwsze piętro.

Pod adresem

naszej młodzieży.

Kilka słów o książce „Ideal a młodzież”.

Z cyklu odrodzenia.

„Błogosławieni, którzy w czasie gro- Nie utracili równowagi ducha, [mów Którym na widok spustoszeń i złomów Nie płynię z piersi pieśń rozpaczę glu- lcha,

Którzy wśród nocy nieprzebytej cieni Nie tracą wiary w blask rannych pro- [miem”.

Kasprowicz.

Kilka lat temu ukazało się na pół- kach księgarskich dziełko — niewielkie co do objętości, lecz tchnące wielkim, głębokim, doskonałym ukochaniem mło- dzieży. Z tytułowane je „Ideal a mło-

dzież”, a ponieważ autorka nie tylko serce ma gorące, lecz i rozum niepo- spolity oraz wszechstronne wykształ- cenie, więc potrafiła zamieścić w owym dziełku myśli, które stałyby się mogły skarbem nieocenionym dla młodzieży, gdyby — gdyby młodzież dziełko owe znała, czytała i rozważała.

„Ideal a młodzież” wyszło w War- szawie w r. 1908, a więc już przed kilku laty! Ciekawem byłoby stwierdzić n. p. ilu młodzieńców wyższych klas szkoły pabjanickiej książkę tę czytało? Oczywiście stwierdzać tego nie będzie- my, wolimy ufać, iż książka ta obcą młodzieży pabjanickiej, na ogół biorąc, nie jest, a jeśli dzisiaj zabieramy głos w tej kwestji, to dlatego, iż zdaniem naszym książka owa zasługuje na to, żeby nie ten i ów tylko, lecz aby ją każdy z młodzieńców naszych czytał. Nadaje się ona przedewszystkiem dla uczniów klasy najwyższej, którzy mają i wiek odpowiedni i odpowiednie wy- kształcenie, ażeby zrozumieć treść tę przepiękną i głęboką — dla maturzy- stów, którzy stoją na pograniczu po- między tym okresem życia, przez któ- ry wola rodziców i przelożonych ich prowadziła, a życiem samodzielnym, gdzie już przeważnie własna ich wola kierować nimi będzie! Rozpościera się przed nimi droga nowa, pełna uroku,

ale zarówno pełna odpowiedzialności i niebezpieczeństw!

„Młody człowiek w tym wieku rozkwitu czuje w sobie — tak pisze autorka — pewien wzrost życia, który go poniekąd rozpiera, pełnię a nawet nadmiar zasobów tak intelektualnych, jak i fizycznych, pełnię sił, energii, odwagi, zdrowia, rozpęd do czynu — czuje w sobie (o oby młodzież nasza tak czuła!) tę potęgę, którą Mickiewicz tak genialnie odczuł i wyraził w swej „Odzie do młodości”, „że ciężką bryłę świata z posadby wytracił”. Tej pełni energii i życia nie jest w stanie pochłoniąć całkowicie ani praca uniwer- sytecka tych, którzy dalej się kształ- cić mogą, ani zajęcie tych mniej szczę- śliwych, którzy wprost z ławy szkol- nej do pracy zarobkowej garnąć się muszą, szuka ona sobie ujścia jeszcze poza tym zajęciem i poza zwykłą roz- rywką.

I gdzie to ujście znajduje? „Da- wniej szukał go młodzieniec w przy- godach rycerskich, turniejach, igrzy- skach, łowach, dziś, przy odmiennych warunkach i stosunkowo słabszych si- łach fizycznych, szuka go często, o zbyt często w zabawach, flirtach, za kulis- sami teatryków — ba! nawet w naj- ohydniejszych nadużyciach zmysłowych! Charaktery wyższe zaś pochopne są do

A. de Villiers de l'Isle-Adam.

Wirginja i Paweł.

Przekład Wacława Rogowicza.

(Dokończenie).

— Pawle! mój drogi kuzynku!

— Podaj mi rękę przez kratę. Wirginjo! O, ręka niczego sobie! Masz, to bukiet, zer- wany w ogrodzie papy. Pieniądzy wpraw- dzie nie kosztuje, ale to z serca.

— Dziękuję, Pawle. Ale jakież on zdys- szany! Jak on pędził!

— Ach, bo to, widzisz, papa zrobił dzi- siaj dobry interes! Kupił lasek za połowę ce- ny. Ludzie byli zmuszeni sprzedać szybko: dobra okazja. A więc ponieważ był zadowo- lony z dzisiejszego dnia, zostałem z nim, że- by mi dał trochę pieniędzy; a potem spieszy- łem się, żeby zdążyć na czas.

— Pobierzemy się za trzy lata, jeżeli dobrze zdasz egzaminy, Pawle!

— Tak, będę adwokatem. Jak się jest adwokatem, to po kilku miesiącach jest się znanym. I zarabia się też trochę pieniędzy.

— Często dużo pieniędzy!

— Tak. Czy dobrze ci w pensjonacie, moja kuzynko?

— O, tak, Pawle. Zwłaszcza, odkąd pa- ni Pannier prowadzi zakład na wyższej stopie. Z początku nie było tak dobrze; ale te-

raz są tutaj panienki z bogatych domów. Je- stem w przyjaźni z temi wszystkimi panien- kami. Och! one mają śliczne rzeczy. To też od ich przyjazdu daleko nam lepiej, daleko lepiej, bo Pani Pannier może wydawać tro- chę więcej pieniędzy.

— Te stare mury, mniejsza o nie... Ale to nie bardzo wesoło mieszkać w nich.

— Owszem! można się przyzwyczaić nie patrząc na nie. Ale, prawda, Pawle: czy by- łaś z wizytą u naszej kochanej ciotki? Za sześć dni jej imieniny: trzeba będzie napisać jej parę miłych słówek. Ona taka dobra!

— Ja tam nie przepadam za moją ciotką! Ostatnim razem dała mi starych cukierków z deseru, zamiast ostatecznie jakiegoś pre- zentu, jak się należy: czy to ładnej sakiewki, czy to trochę monety do mojej skarbonki.

— Pawle, Pawle, to niedobrze. Trzeba być z nią zawsze bardzo serdecznym i osz- czędzając ją. Ona jest stara i zostawi nam również trochę pieniędzy...

— To racja. Och, Wirginjo, słyszysz tego słowika?

— Pawle, uważaj dobrze, byś mnie nie „tykał”, gdy nie będziemy sami.

— Moja kuzynko, skoro mamy się po- brać! Zresztą, będę uważał. Ale słowik, ja- kież to ładne! Jaki czysty srebrzysty głos!

— Tak, to ładne, ale to przeszkadza spać. Bardzo dziś ciepły wieczór: księżyc po- srebrzony, to ładne.

— Wiedziałem dobrze, że lubisz poezję, kuzynko.

— O, tak! Poezja!... uczę się grać na fortepianie.

— W szkole wyuczyłem się różnych pięknych wierszy, żeby ci je zadeklamować,

kuzynko; umiem prawie całego Boileau na pamięć. Jeżeli chcesz, będziemy jeździli czę- sto na wieś, gdy się pobierzemy, dobrze?

— Oczywiście, Pawle! Zresztą, mama da mi w posagu swój domek wiejski, gdzie jest i ferma: będziemy tam często spędzali lato. I powiększymy to troszkę, jeśli się uda. Ferma przynosi też trochę pieniędzy.

— A, tem lepiej! A przytem na wsi można żyć za daleko mniejsze pieniądze, niż w mieście. Mówili mi to rodzice. Lubię po- lowanie i będę też zabijał dużo zwierzyny. Jak się poluje, zaoszczędza się też trochę pieniędzy.

— Przytem.—to wieś, mój Pawle. A ja tak lubię wszystko, co jest poetyczne!

— Słychać jakiś szmer tam, na górze, co?

— Cyt! muszę wracać: pani Pannier mo- że się obudzić. Do widzenia Pawle.

— Wirginjo, będziesz u mojej ciotki za sześć dni?... Na obiedzie?... Ja też się boję, żeby papa nie spostrzegł, żem się wymknął, nie dałby mi już nigdy pieniędzy.

— Daj rękę, prędko!

Podczas, gdy oczekiwałem w zachwyceniu niebiańskiego szmeru pocałunku, dwoje anioł- ków rozbiegło się; zapóźnione echo ruin po- wtarzało niewyraźnie: „...Pieniądzy! Trochę pieniędzy!” O, młodości, wiosno życia! Bądź- cie błogosławione, dzieci w waszej ekstazie! wy, których dusza prosta jest, niby kwiat, wy, których słowa, wywołując w pamięci inne wspomnienia, prawie podobne do tej pierwszej schadzki, wyciskają łzy ciche u przechodnia.

